

Sygn. akt **II K 1004/17**

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 7 sierpnia 2018 roku

### **Sąd Rejonowy w Puławach II Wydział Karny w składzie:**

Przewodniczący: Sędzia Sądu Rejonowego Piotr Mogielnicki

Protokolant: starszy sekretarz sądowy Donata Gołaś-Gwarda, Paulina Miazga

w obecności Prokuratora Małgorzaty Rządzkowskiej

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 12 marca 2018 roku, 21 marca 2018 roku, 25 kwietnia 2018 roku, 6 czerwca 2018 roku, 25 lipca 2018 roku

sprawy **K. D. (1)**, syna T. i M. z domu W., urodzonego (...) w P.,

oskarżonego o to, że:

1. w dniu 21 września 2015 roku, w P., woj. (...), znieważył funkcjonariuszy publicznych ze (...) ZOZ w P. w osobach, lekarza A. W. (1) oraz ratowników medycznych, Ł. S. (1) i A. W. (2), w ten sposób, że wypowiadał pod ich adresem słowa wulgarne i obelżywe, podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych polegających na udzielaniu pomocy medycznej innej osobie,

tj. o czyn z art. 226 § 1 k.k.

2. w miejscu i czasie jak w pkt. 1, naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza publicznego ze (...) ZOZ w P. w osobie ratownika medycznego Ł. S. (1) w ten sposób, że szarpał go i popychał w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych polegających na udzielaniu pomocy medycznej innej osobie,

tj. o czyn z art. 222 § 1 k.k.

3. w miejscu i czasie jak w pkt. 1, naruszył nietykalność cielesną funkcjonariusza publicznego ze (...) ZOZ w P. w osobie ratownika medycznego A. W. (2) w ten sposób, że szarpał go i popychał w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych polegających na udzieleniu pomocy medycznej innej osobie,

tj. o czyn z art. 222 § 1 k.k.

I. oskarżonego **K. D. (1)** od popełnienia zarzucanych mu czynów z pkt 1 do 3 uniewinnia;

II. na podstawie art. 632 pkt 2 pkp ustala, że koszty procesu ponosi Skarb Państwa.

IIK 1004/17

## UZASADNIENIE

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 21 września 2015 roku w P. na ul. (...) w okolicach sklepu (...) spotkali się W. K. (1), P. K. (1) oraz K. D. (1). K. D. (1) i W. K. (1) znajdowali się w stanie nietrzeźwości. W okolicy sklepu znajdowały się i przechodziły również inne osoby. Na miejscu tym znalazł się również W. B. (1), osoba poruszająca się na wózku inwalidzkim, który zaczął uskarżać się

na złe samopoczucie. K. D. (1) wezwał zespół ratownictwa medycznego. Na miejsce przyjechał ambulans, a w składzie załogi znajdował się lekarz A. W. (1), kierowca sanitariusz A. W. (2) oraz sanitariusz (ratownik medyczny) Ł. S. (2).

Po podjęciu czynności medycznych i wobec częstych wezwań ze strony W. B. (1) zespół ratownictwa nie podejmował decyzji o odwiezieniu do szpitalnego oddziału ratunkowego. K. D. (1) i towarzyszący mu mężczyźni domagali się takiej decyzji zwracając uwagę, że opłacają podatki. W sytuacji, gdy zdecydowano o umieszczeniu w karetce W. B., któraś z osób towarzyszących oskarżonemu zaczęła wyzywać obsadę karetki pogotowia wulgarnymi słowami, a Ł. S. (2) w czasie umieszczania pacjenta w karetce został złapany przez nieustaloną osobę za koszulkę, był też szarpany i popychany.

Zamknięto drzwi przedziału medycznego karetki a w środku znaleźli się już A. W. (1) i Ł. S. (2), który od strony wnętrza wkładał wózek inwalidzki z pacjentem do środka. Wobec stosunku personelu medycznego do W. B., który nie wzbudził akceptacji u oskarżonego i obecnych jego kolegów, W. K. (1) sytuację umieszczania W. B. w karetce nagrywał telefonem komórkowym. A. W. (2), który pozostał na zewnątrz i chcąc przejść z tyłu karetki na miejsce kierowcy chwycił telefon W. K. i rzucił go na ziemię. Na skutek tego W. K. (1) zaczął wyzywać A. W. i zaczął go popychać i szarpać a P. K. (1) złapał go za rękę. A. W. (2) zdołał zająć miejsce kierowcy i na polecenie A. W. (1), który w międzyczasie telefonicznie wezwał na miejsce policję, odjechał kilkanaście metrów. W. K. (1) nie przestawał kierować wyzwick do kierowcy karetki udał się za nią i zaczął w nią kopać. Po przyjeździe na miejsce pierwszego patrolu policji, policjanci Ł. D. i G. S. (1) podeszli do niego i próbowali go sprowadzić z jezdni. W tym czasie W. K. (1) w obecności policjantów używał wulgarnych słów a po chwili wobec czynności podejmowanych przez policjantów przyłączyli się do tego P. K. (1) i K. D. (1) wyrażając w ten sposób dezaprobatę dla czynności policji. W związku z tym, oraz że wszyscy trzej odmówili podania swoich danych zostali oni zatrzymani.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił w oparciu o: częściowo wyjaśnienia oskarżonego (k.29, 61v-62), częściowo także zeznania świadków: A. W. (1) (k.215v-217, 31-31v, 63v-64), Ł. S. (2) (k.217-218, 214-214v, 74-74v), A. W. (2) (k.218-219v, 32v-33, 37, 44, 47-48, 64v-65), zeznania H. O. (k.320v-231, 34v), Ł. D. (k.231-231v, 224v), częściowo zeznania P. K. (1) (k.231v-233), w części zeznania W. K. (1) (k.239v-240, 30) i T. F. (1) (k.240-241), w ograniczonym zakresie zeznania M. W. (1) (k.255v-256), M. W. (2) (k.256), W. S. (k.256-256v), R. J. (k.266-267), zeznania świadka G. S. (1) (k.267-268), protokół badania trzeźwości k.3-5, kopie akt IIW 1563/15 k. 259-264.

Sąd Okręgowy uchylając poprzedni wyrok i w ówczesnym stanie dowodowym zwracając uwagę zwłaszcza na szereg nieścisłości w zeznaniach pokrzywdzonych, stwierdził, że brak jest podstaw do sformułowania stanowczego wniosku ani do sprawstwa oskarżonego, ani co do jego braku, bo brak jest jednoznacznych i kategorięcznych dowodów w tym zakresie. Wskazać należy, że niniejsze postępowanie miało charakter tzw. postępowania „kontrydktoryjnego”, gdzie to strony prowadzą dowody, a zatem dowód winy przede wszystkim obciąża oskarżyciela, a sąd ma dążyć przede wszystkim do kontroli by zapadł wyrok zgodny z prawem. Obecnie mimo uzupełnienia postępowania podniesione przez Sąd Okręgowy wątpliwości nie uległy wyjaśnieniu, a świadkowie obecnie zeznający odwoływali się już do niepamięci zdarzenia z 2015 roku i uprzednio złożonych zeznań, do odczytania których zasadniczo ograniczała się aktywność oskarżyciela. Świadkowie pytani o stwierdzone nieścisłości nie potrafili ich zweryfikować, a jednocześnie nowo przeprowadzone dowody, gdzie potrzeba przesłuchania określonych świadków ujawniła się w toku postępowania nie wniosły do sprawy istotnych wiadomości, które mogłyby wpłynąć na rozstrzygnięcie w sprawie inne niż ostatecznie wydane. Wręcz przeciwnie, część z nich jak chociażby zeznania T. F. (1) i G. S. (1) w większym stopniu niż dotychczas wykluczyły sprawstwo oskarżonego w zakresie zarzucanych mu czynów.

W toku niniejszego postępowania przeprowadzono już wszystkie możliwe dowody, w tym przesłuchano wszystkich funkcjonariuszy policji biorących udział w interwencji na miejscu zdarzenia, a nawet podjęto próbę uzyskania nagrań video, które miały powstać przy zajściu. Nie doprowadziło to do uzyskania jednoznacznych dowodów winy oskarżonego, co skutkowało wydaniem wyroku uniewinniającego.

Oczywistością jest, że w rozumieniu art. 5§2 kpk nie dające się rozstrzygnąć wątpliwości to ustalenia faktyczne, które poprzez ocenę przeprowadzonych dowodów i przy braku innych możliwych nie prowadzą do jednoznacznego i

wykluczającego inne wnioski przekonania o sprawstwie oskarżonego. Wielokrotnie pogląd ten był wyrażany w orzecznictwie Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych, obecnie już w kilkuset orzeczeniach. W niniejszej sprawie, w zasadzie tylko na podstawie zeznań Ł. S. (2), którego zeznania też nie są jednoznaczne i pozostają w sprzeczności z innymi dowodami, w szczególności, co do ilości osób biorących udział w zajściu, można by formułować przypuszczenia, o co najwyżej wzięciu udziału przez oskarżonego w znieważaniu słownym. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z dynamiki zdarzenia i że w takich okolicznościach świadkowie używają pewnych uproszczeń utożsamiając obecność trzech osób z jednoczesnym aktywnym ich udziałem w zajściu. Koncepcja odpowiedzialności zbiorowej nie znajduje oparcia w obowiązujących przepisach prawa, gdzie jedynie w zakresie przestępstwa bójki/pobicia zdecydowano się na uproszczenie dowodowe prowadzące do karalności samego wzięcia udziału (o określonym charakterze) w zdarzeniu o znamionach opisanych w art.158 kk. W takim przypadku, jak w niniejszej sprawie konieczne zatem się staje zindywidualizowanie zachowania każdego z potencjalnych współsprawców czynu zabronionego i poddanie takiego zachowania ocenie pod kątem wyczerpania znamion przestępstwa. Zwrócić trzeba uwagę, że A. W. (1) w zakresie zarzutu z pkt I odnośnie znieważenia go w pierwszych zeznaniach złożonych bezpośrednio po zdarzeniu w ogóle nie wspomniał, że wyzwiska go w jakiś sposób dotykały, a mimo to sformułowany w tym zakresie zarzut wskazuje go jako pokrzywdzonego mimo braku jakichkolwiek podstaw ku temu.

Wreszcie zwrócić trzeba uwagę, że w okolicznościach sprawy świadkowie przemienne wskazują na wyzwiska jak i ogólnie formułowane przekleństwa, a dodatkowo słowa o takim charakterze pojawiły się już w czasie interwencji policji, co jak się okazało doprowadziło do sformułowania zarzutów wyłącznie z art. 141 kw w postępowaniu w sprawach o wykroczenia, i gdzie jak wskazywał G. S. (1), popełnienie wykroczeń przez wszystkich trzech oskarżonych pierwotnie w tej sprawie, stało się przyczyną zatrzymania wszystkich trzech mężczyzn. Okoliczności ataku na załogę karetki pogotowia w ogóle nie miały w tym czasie znaczenia przy doprowadzeniu i zatrzymaniu.

K. D. (1) nie przyznał się do stawianych mu zarzutów, nie stawiał się na rozprawie a wyjaśnienia złożył w postępowaniu przygotowawczym i na rozprawie przy poprzednim rozpoznaniu sprawy, które zostały odczytane (k.211-212, 61v-62). Wskazał w nich, że spotkał się z M. K. (1) po czym udali się pod Ż., gdzie spotkali W. K. (1). Wezwali pogotowie do osoby na wózku. Przyjechało pogotowie i nie chcieli zabrać pana. W. K. (1) nagrywał zdarzenie telefonem a potem telefon został mu wytrącony przez jednego z panów z karetki. Wiedzieli, że przyjedzie policja, ale nie uciekli i zostali zatrzymani. Nikt nie kopał karetki i nie wypowiadał słów obelżywych do załogi karetki. Miejsce było nie oświetlone, przechodziły osoby, ale nie zna ich.

Wyjaśnienia oskarżonego w części można uznać za wiarygodne. Przede wszystkim nie ma podstaw do kwestionowania ich tym w zakresie, gdzie wskazuje na okoliczności niesporne, co do czasu, miejsca i okoliczności zdarzenia. W sposób pozytywny nie potwierdzono udziału oskarżonego w zarzucanych mu czynach, to jednak tam, gdzie oskarżony stwierdza, że nikt nie kopał karetki ani nie wypowiadał słów wulgarnych wobec załogi karetki nie jest to zgodne z ustalonym stanem faktycznym oraz dowodami w sprawie. Już tylko T. F. (1) wskazuje, że W. K. (1) słów takich użył osobowo do A. W. (2), gdy ten wytrącił mu telefon. Wina tego świadka w zakresie znieważania załogi karetki oraz naruszenia nietykalności cielesnej została też stwierdzona prawomocnym wyrokiem. O ile zatem nie sposób podważać wyjaśnień oskarżonego w odniesieniu do jego sprawstwa to już nie sposób uznać ich wiarygodnymi tam, gdzie wyklucza by ktokolwiek wyzywał lub uderzał członków załogi ratowniczej. Odnotować trzeba, że wyjaśnienia oskarżonego w tym zakresie są bardzo lapidarne, a obecnie nie złożył wyjaśnień przed sądem.

Istotnego znaczenia nabiera ocena zeznań świadków – pokrzywdzonych w sprawie, gdzie jak już wskazano na podstawie tych dowodów nie da się postawić tezy o sprawstwie oskarżonego. Zwrócić trzeba uwagę na wewnętrzne rozbieżności w zeznaniach świadków, jak też ich wzajemną sprzeczność, co nie pozwala na przypisanie oskarżonemu winy. Dominuje w zeznaniach świadków odnośnienie się do trzech osób, a jednocześnie w wielu aspektach wskazują, że negatywne zachowania mogły być udziałem „na pewno” jednej osoby, albo dwóch, gdzie trzecia wręcz odciągała pozostałych. Świadkowie nie byli w stanie sprecyzować, o które osoby chodziło dokładnie. Tytułem przykładu warto wskazać, że wszyscy trzej twierdzili, że to oni zamknęli drzwi do karetki w przedziale medycznym z boku pojazdu, choć wiadomo, że te były zamknięte tylko raz. Wyjątkowo znamienne było, że Ł. S. wskazywał, że gdy A. W. pozostał na zewnątrz to podeszło do niego trzech mężczyzn, gdy sam pokrzywdzony W. podaje, że było to dwóch mężczyzn,

z czego jeden złapał go za koszulkę, choć w innym miejscu pozostając przy określeniu dwóch mężczyzn podaje, że szarpali go i popychali.

Jedynie częściowo wiarygodne pozostają zeznania A. W. (1) (k.215v-217, 31-31v, 63v-64), lekarza pozostającego w zespole karetki pogotowia. Zwrócić trzeba, uwagę, że świadek obecnie zeznający przed sądem wprost wskazał na początku przesłuchania, że nie pamięta szczegółów (k.215v). Dodaje też, że chodziło o przepychankę z ratownikami w czasie wnoszenia pacjenta to karetki. W innym miejscu podaje, że sprawcy używali siły do ratowników, wie że była szarpanina z ratownikami choć już nie wie pomiędzy którymi bo nie widział dokładnie i prawdopodobnie chodziło o dwie osoby (k.216). Jednocześnie składając początkowo zeznania świadek wskazał jedynie, że to po umieszczeniu w karetce chorego zobaczył, że co najmniej jeden szarpie A. (K.31v), ale nie wyklucza, że to trzy osoby go szarpały. W tym aspekcie świadek w ogóle nie odnosi się do zachowania odnośnie Ł. S. (2), na rozprawie wręcz stwierdzając, że nie wie czy Ł. był szarpany (k.216v). Dodaje też, że jak polecił wniesienie pacjenta zaczęło się szarpanie (k.64) a na pewno szarpali A..

Świadek zdaje się łączy dwa wydarzenia choć pierwszego nie widział czy dobrze nie widział. Nie wspomina o szarpaniu Ł. S. a jednocześnie odnosi się do sytuacji po zamknięciu drzwi karetki, kiedy A. W. wracał na miejsce kierowcy. Tu też Ł. S. wskazuje, że podeszły 3 osoby (k.214, 218) przy czym jego szarpnięto za kurtkę jak wnosił wózek (k.217, 214). Na rozprawie (k.218) A. W. odwoływał się do pierwotnych zeznań, a jednocześnie dodał, że nie jest ostatecznie w stanie stwierdzić czy ci trzej naruszali nietykalność cielesną A.. Do tego wszystkiego wskazać trzeba na zeznania A. W. (k.218v), który w ogóle nie widział agresji wobec ratownika (Ł. S.), choć początkowo wskazywał, że jak wkładali B. to ci trzech popychali i szarpali S. (k.32v) a ta miała mieć miejsce w chwili wnoszenia pacjenta do karetki, a więc wtedy, gdy świadek był naprzeciwko Ł. S. znajdującego się w pojeździe samemu zostając na zewnątrz. Co oczywiste musiałby to widzieć, w ogóle o takim fakcie nie wspomina, a piecownie nie podaje, żadnych szczegółów. Jednocześnie w odniesieniu do niego samego podawał, że nie tyle w tym momencie, co już po umieszczeniu pacjenta w karetce i po zamknięciu drzwi podeszło do niego dwóch i został przytrzymany za koszulkę (k.218, 64v).

Powyższe wskazuje że A. W. (1) nie miał podstaw by stwierdzić, że w czasie umieszczania pacjenta doszło do szarpania ratowników, a po prostu tego nie widział sam zajmując w tym czasie miejsce z przodu pojazdu. Stwierdzenie, że co najmniej jedna osoba szarpała A., pozostaje zgodne z zeznaniem A. W., który mówi o szarpaniu za koszulkę przez jednego z mężczyzn. Ale w tym względzie myli się już Ł. S., który podaje, że do A. W. podeszło trzech i go szarpali. Sam A. W. (2) podaje niezmiennie, że do niego podeszło dwie osoby (k.218,32v), gdzie dwóch z trzech zaczęło go szarpać i popychać.

Nie można zatem przyjmować, że trzy osoby szarpały Ł. S., podobnie nie można zaakceptować w zeznaniu świadka A. W., że to szarpanie przy wnoszeniu do karetki dotyczyło obydwu sanitariuszy. Sam świadek podając, że nie widział dokładnie wskazuje, że chodziło prawdopodobnie o dwie osoby (k.215v). Zatem jedna z trzech osób nie brała w tym udziału, ale która to świadek już nie precyzuje, a dodaje wprost, że nie wie co robił oskarżony D.. A. W. przecież wprost zaprzecza stosowaniu wobec niego przemocy w tym czasie. Podobnie nie jest możliwe by doszło do szarpania ratowników w tym czasie jak to stwierdzał A. W. bo takiej sytuacji łącznie nie było. Zwrócić trzeba jeszcze uwagę na wypowiedź A. W., który wskazuje, że obaj napastnicy, z których jeden złapał go za koszulkę podeszli do niego. Jeżeli ci sami sprawcy mieliby szarpać ratowników, czy tylko Ł. S. w miejscu otwartych drzwi, gdzie umieszczano pacjenta w pojeździe to w sytuacji, gdy A. W. stamtąd szedł na miejsce kierowcy obok, tyłu samochodu, nie wytłumaczalne jest skąd owi napastnicy mieliby nadejść skoro mieli stać przy drzwiach karetki, gdzie stał też A. W., który do środka wtedy nie wchodził.

Podobne wątpliwości nasuwają się w odniesieniu do zeznań świadka, gdzie podaje, która z osób wyzywała członków załogi karetki.

Na rozprawie świadek wskazywał (k.216), że zaczęli być agresywni, zaczęli kopać w karetkę, stukać wykrzykiwać wulgaryzmy. Było trzech mężczyzn, jeden był dominujący, jeden spokojniejszy nawet próbował odciągać. Jednocześnie dodaje, że nie wie którzy i nie pamięta jakich słów używali. Na podstawie takich stwierdzeń, nie sposób

stwierdzić, że wulgaryzmy kierował niewątpliwie oskarżony D. i czy miały one charakter wyzwisk. Dalej świadek podaje, że to on wskazał policjantom osoby atakujące. Jak wiadomo zatrzymano później trzy osoby w tym oskarżonego. Skoro świadek nie widział dobrze, kto atakuje ratowników, wbrew twierdzeniu A. W. wskazuje, że jego zaatakowało trzy a nie dwie osoby, to przyjmując należy, że owo wskazanie nie ma znaczenia faktycznego oznaczenia sprawców, a raczej odnosi się do wszystkich trzech obecnych mężczyzn, którzy być może niezasadnie domagali się podjęcia interwencji medycznej w odniesieniu do osoby na wózku, a których świadek mógł widzieć w pierwszej fazie zdarzenia. Świadek dodaje też, że jak zamknęli się w karetce to oskarżeni kopali i wyzywali, choć tu też nie pamięta słów. Trudno ocenić czy o wyzwiska wobec tego chodziło. Jednocześnie nie wiadomo, kto kopał karetkę. Można jedynie ustalić, że w czasie przyjazdu policji w jej pobliżu stał W. K.. Nie znajdują wobec tego uzasadnienia twierdzenia świadka odnoszące się do liczby mnogiej bo w tym czasie nie widział kto kopał w karetkę i ile osób kierowało wyzwiskami.

Świadek w innym miejscu wskazuje też, że (k.31v), że gdy umieścili pacjenta w karetce wtedy zobaczył, że co najmniej jeden szarpie A. kierowcę, ponadto wyzywali go, choć też nie potrafi przytoczyć słów. Dodaje jednak, że nie wie czy szarpał jeden czy także pozostałych dwóch. Jedynie nie wyklucza, że we trzech go szarpali i wyzywali. Gdy podjechali kawałek to nadal sprawcy kopali i szarpali, ale nie widział który. Wskazał policjantom najbardziej agresywnego, który wyzywał i popychał A.. Podobnie odnosząc się do początkowej fazy zdarzenia podnosił, że jak udzielali pomocy byli znieważani, ale nie wie czy tylko przez tego jednego czy pozostałych też.

Po odczytaniu tych zeznań (k.216v) zaznaczał, że nie wie czy chodziło o jednego czy dwóch, nie wie czy brał udział w tym oskarżony D..

W innym miejscu stwierdza generalnie (k.64), że było trzech mężczyzn, nie pamięta twarzy tych osób, polecił wniesienie pacjenta i wtedy zaczęło się szarpanie. Panowie byli agresywni, wykrzykiwali, kopali w karetkę. Również odnosząc się do tych zeznań przyznał (k.216v), że nie jest w stanie powiedzieć, która osoba, co robiła, wskazał najbardziej agresywną, która kopała, szarpała i wyzywała ratowników, nie pamięta słów. Biorąc pod uwagę zeznania G. S., który wprawdzie odnosił się do P. K., a osobą tą był W. K., że rozmowa z załogą karetki odnośnie wyzywania, szarpania faktycznie dotyczyła właśnie tej jednej osoby.

Oznacza to, że na podstawie zeznań świadka nie sposób czynić w sprawie jednoznacznych i pewnych ustaleń co do sprawstwa oskarżonego, w szczególności gdy nie ma on pewności, czy w zdarzeniu wzięło udział więcej niż 2 osoby. Oskarżony generalizuje pewne fakty, a z obecności na miejscu trzech mężczyzn wywodzi bezpodstawnie, że wszyscy oni wzięli udział w znieważaniu jego samego i kolegów czy szarpaniu tak Ł. S. jak i A. W..

Podobnie ocenić należy zeznania Ł. S. (2) (k.217-218, 214-214v, 74-74v), które choć co do zasady pozostają wiarygodne, to nie dają jednak podstaw do wykazania winy oskarżonego. Wskazań w części dotyczącej szarpania czy wyzywania nie można przyjąć za podstawę do jednoznacznych ustaleń w sprawie. Świadek stwierdza pewne okoliczności a jednocześnie wskazuje, że nie jest ich pewien i nie może jednoznacznie się określić, jak się wydaje używa również uogólnień. Zeznając obecnie na rozprawie podaje (k.217), że szarpanina była już przed karetką, padały przekleństwa w ich kierunku, ale już nie pamięta jakie, choć po chwili je przytacza w dwóch znaczeniach. Relacjonuje zarówno polecenie wykonania czynności przy użyciu wulgarnego czasownika, ale również wprost wulgarnie wyzwisko poprzedzone zaimkiem „wy”. Dodaje też, że jak wnosił wózek to poczuł popchnięcie, szarpnięcie za kurtkę, przy czym, nie wie czy kolega był szarpany, ale szarpanina była. Co istotne nie wie jednak, kto go szarpnął i popchnął, nie wie ile osób wzięło udział w szarpaniu, czy wszyscy wyzywali. Osoby te jak podaje wskazywał doktor. Rzecz w tym, że wnosząc wózek do karetki świadek, który pierwszy znalazł się w środku winien widzieć osoby szarpiące, tymczasem świadek odwołuje się do wskazania A. W.. Ten w swoich zeznaniach (k.31v) podawał, że nie wie ile osób szarpało ratowników, jak już wskazano wyżej, w tym momencie A. W. - co sam stwierdza - w ogóle nie był szarpany, a dodatkowo podaje, że wskazał jedynie osobę najbardziej agresywną i był pewny nie tyle szarpania Ł. S., co A. W.. Potwierdzał to G. S.. Nie można zatem ustalić na podstawie zeznań Ł. S. ile osób go szarpało oraz ile osób, względnie, która z nich wypowiadała wyzwiska, a nie tylko wulgaryzmy. Nie ma podstaw by kwestionować sam fakt, że świadek był szarpany, skoro odczuł to. Niezależnie od tego, że nie wie kto to zrobił sam fakt bez wątplenia miał miejsce, mimo, że A. W. zmiennie stwierdzał, że nie widział tego (k.218v), a jednocześnie, że ci trzej popychali S. (k.32v). Kolejno

samo twierdzenie świadka co do tego, że istotnie do nerwowej atmosfery, gdzie mogły paść wyzwiska (niezależnie przez kogo wypowiedziane) czy wulgaryzmy jest prawdziwe. Pośrednio przyznają to P. K. (1) (k.231v), który podaje, że wypowiadali komentarze na temat służby zdrowia, a także T. F. (1) (k.240), który przytaczał wulgarną wypowiedź jednego z mężczyzn – choć nie wyzwisko (nie potrafił wskazać którego) - do sanitariusza, a w reakcji na traktowanie pacjenta. Dodał też, że uderzenie w głowę W. B. wzbudziło agresję w chłopakach i zaczęła się pyskówka, choć nie pamięta by doszło do określeń kierowanych osobowo, choć też jedno takie opisuje o czym będzie mowa dalej.

Składając zeznania w postępowaniu przygotowawczym świadek wskazywał (k.214), że było kilku mężczyzn (5-6), a od umieszczenia w karetce pacjenta, część z nich zaczęła używać słów wulgarnych. Może rozpoznać trzech, którzy kierowali te słowa. Następnie jak A. W. (2) poprosił by nie używali takich słów podeszli do niego i zaczęli go szarpać, popychać i wyklinali. Ci trzej zaczęli być agresywni i A. W. zadzwonił po policję. Potem ktoś kopał a karetka poruszała się i odjechali. Jak ci trzej szarpali A. to pozostałe osoby spokojne. Jeden z biernych obserwatorów nagrywał zajście. Ci trzej jak wchodził do karetki to jego też szarpali, popychali, kierowali wulgaryzmy.

Potem widział, że ci trzej, którzy naruszali nietykalność jego i A. oraz wyzywali ich zostali zatrzymani. Oni też uszkodzili karetkę, choć nie widział, kto kopie.

Tu świadek cały czas operuje pojęciem trzech, jak się okazuje z 5-6, gdzie pozostali byli spokojni. Mimo, że deklarował, że rozpozna te osoby to jak się okazało na pierwszej rozprawie (k.74-74v) rozpoznał jedynie W. K. (1), który jak wiadomo nagrywał zdarzenie i któremu wytrącono telefon, co zresztą świadek jako jedyny ze strony pokrzywdzonych potwierdza (k.74v – telefon rzucony na ziemię), bo A. W. wskazuje na przypadkowe wypadnięcie, co zresztą świadek S. też później sugerował. Rzecz jednak w tym, że nie widział, kto go szarpie, nie widział kto kopie karetkę, twierdzi o trzech mężczyznach, którzy podeszli do A. W., choć ten stwierdza, że chodziło o dwóch mężczyzn, opiera się na wskazaniu doktora (A. W.), który faktycznie wskazał jedną osobą, a jednocześnie stwierdza, że to osoba postronna dokonywała nagrania, mimo, że wiadomo iż czynił to W. K. wskazywany jako osoba najbardziej agresywna także po podjęciu interwencji przez policję. Twierdzenia świadka, że chodziło o działanie trzech osób, których zresztą nie wskazuje nie mogą stanowić wiarygodnego dowodu w sprawie, w szczególności, gdy dalej świadek w tym samym zeznaniu podawał, że to grupa podeszła i nie wie ilu dokładnie, a posypały się teksty, przy czym szczegółów nie pamięta, a jedynie ogólnie stwierdza że padały przekleństwa do załogi karetki, podaje jedno wulgarnie wyzwisko i przyznaje że były też ogólne przekleństwa. Nie daje to podstaw do twierdzeń, że w grupie osób, którą początkowo świadek opisywał był oskarżony D., a nawet jeżeli to czy szarpał świadka za kurtkę i popychał, a potem miał szarpać A. W.. W tej mierze, jak już wielokrotnie wskazywano, pokrzywdzony wskazywał dwie osoby, a jak wynika z zeznań W. K. i P. K. to oni dwa interweniowali, gdy A. W. rzucił na ziemię telefon W. K., co akurat świadek S. potwierdzał na rozprawie przy poprzednim rozpoznaniu sprawy (k.74v).

Niewątpliwie uchybieniem prokuratora w postępowaniu przygotowawczym było nie przeprowadzenie okazanie z udziałem świadka skoro zapewniał, że osoby sprawców może rozpoznać. Przeprowadzono jedynie konfrontację A. W. z oskarżonymi, co do niczego nie doprowadziło a tym bardziej ukazywało konieczność przeprowadzenia okazania z udziałem Ł. S.. Obecnie nie da się już tego konwalidować, w szczególności, gdy na rozprawie i w warunkach sugestywnych świadek wskazywał tylko na W. K..

Odnosząc się do tego zeznania (k.74v) odnotować trzeba, że świadek podawał tylko, że ktoś chciał uderzyć kierowcę, ale ten się bronił, rozpoznał W. K., stwierdził nie wie kto nagrywał. Również tu nie wiedział, kto chciał uderzyć kierowcę poza wskazanym W. K..

Obecnie na rozprawie odnosząc się do wcześniejszych zeznań nie tylko nie usunął piętujących się wątpliwości (k.217v), to przyznał, że nie wie „który, co robił”. Dodawał, że żadna z zatrzymanych osób nie była bierna, wszyscy brali aktywny udział, osoba która nagrywała była najmniej aktywna, ale jak poprosili, żeby przestali to stała się agresywna, ale nie pamięta już czy wyzywał bo po prostu nie wie kto był agresywny. Jak już zaznaczono świadek nie miał podstaw by przyjmować, że chodziło o działanie na pewno trzech osób i że każda z nich miała aktywny udział w zdarzeniu, kiedy

jednocześnie wskazuje, że najmniej agresywny był nagrywający, a to właśnie W. K. (1) ostatecznie był wskazywany jako najbardziej agresywny interweniującym policjantom.

Dalej świadek podaje (k.218), że z tych trzech mężczyzn, którzy zostali zatrzymani to tylko część używała słów wulgarnych, ale nie jest w stanie powiedzieć, kto ich używał, na pewno słyszał więcej niż jeden głos, ale nie jest pewny czy byli to wszyscy trzej, na pewno robił to więcej niż jeden.

Jednocześnie dodaje, że na zewnątrz na pewno wszyscy trzej kierowali słowa wulgarne, widział jak trzy osoby podeszły do A. i skoro w pierwszym zeznaniu powiedział, że trzej go szarpali to na pewno tak było.

Konkluduje jednak, że w tej chwili nie jest w stanie tego powiedzieć, że z ci 3 zatrzymani naruszyli nietykalność cielesną A. i byli sprawcami znieważenia. Nie wie co robiła osoba nagrywająca względem nich, nie wie jak telefon został zniszczony.

Zeznanie świadka nie pozwala na stwierdzenie pewności czynionych postrzeżeń i relacji. Jeszcze raz trzeba przypomnieć, że świadek odnosi się do trzech osób zatrzymanych jako uczestników zajścia, choć jednocześnie nie ma pewności co do ich udziału, a z drugiej strony w kontekście zatrzymania tych trzech osób, których ostatecznie nie rozróżniał, odnosi się do wskazań lekarza, który faktycznie wskazał jedną osobą a zatrzymanie pozostałych dwóch jak się okazało, a w zasadzie wszystkich trzech miało związek z zachowaniem wobec policjantów, a nie wobec świadka i innych członków karetki pogotowia. Jak wskazano należy przyjąć wiarygodność części jego zeznań, że do wyzywania doszło, także jego popchnięcia a potem szarpania A. W., gdzie wręcz P. K. przyznał iż chwycił go za rękę. Pozostałe wnioski świadka są wobec tego błędne i nie sposób by na podstawie zeznań świadka wykazywać zasadność zarzutu postawionego konkretnie oskarżonemu D..

Podobnie rzecz się ma z zeznaniami A. W. (2) (k.218-219v, 32v-33, 37, 44, 47-48, 64v-65). Warto zwrócić uwagę, że on także wskazuje na grupę osób (k.218) - 3-4 osoby i drugą grupę.

Jak podaje ci 3-4 wypowiadali wulgarne słowa, w tym wyzwiska domagali się zabrania pacjenta do szpitala, ale nie wie czy wszyscy wyklinali.

Świadek wobec tego również wskazuje na większą liczbę osób niż 3 i dodaje, że nie ma już pewności, czy negatywne zachowania była znamienne dla wszystkich trzech osób.

Dalej podaje, że podeszło do niego dwóch, jeden zwrócił się do niego wulgarnym wyzwiskiem i zapowiedział pobicie go, co akurat potwierdził świadek F. wskazując na W. K. (k.240), czy drugi trzymał. Wyrwał się a osoba wypuściła telefon. Siadł za kierownicę i nastąpiło kopanie w karetkę. Okoliczności te należy wobec tego uznać za ustalone i prawdziwe zgodnie z twierdzeniami świadka, za wyjątkiem tego, że telefon został wyłącznie opuszczony. Otóż akurat tą okoliczność oskarżony, W. K. i P. K. a zwłaszcza Ł. S. przedstawiali odmiennie podając, że chodziło o rzucenie telefonem przez świadka o ziemię.

Na rozprawie (k.218v) świadek wskazał, że nie widział agresji wobec ratownika. To dwaj byli agresywni, a trzeci odciągał ich. Wskazywał policjantom dwie osoby, słychać było wulgaryzmy, ale nie wie, którzy. Jak wkładali pacjenta to nie wie, jakie słowa padły.

Mimo takiego stanowiska wcześniej twierdził (k.32v), że najpierw było dwóch a potem doszedł trzeci i zaczęli ich wyzywać wulgarnymi słowami, których obecnie nie pamięta, a jak wkładali B. to ci trzej popychali i szarpali S.. Dalej podaje, że jak on wsiadał z drugiej strony to dwóch z trzech zaczęło go szarpać i popychać. Ta ostatnia okoliczność wydaje się niesporna, jednakże świadek jednocześnie widział szarpanie ratownika, a jednocześnie popychanie go przez trzy osoby, choć policjantom jak podaje wskazał dwóch. Jednocześnie stwierdza, że padły wyzwiska choć nie potrafi wskazać jakich słów użyto. Dalej dodaje, że faktycznie to czwarta osoba uspokajała pozostałych (k.33) zaś najpierw zostało zatrzymanych dwóch mężczyzn a potem trzeci, jeden z tych trzech nagrywał telefonem. W czasie przeprowadzonych konfrontacji (k.37, 44, 47-48) świadek nie rozpoznał i nie potrafił powiedzieć czy oskarżony jak

i pozostali byli obecni w czasie zdarzenia, choć dwukrotnie ponownie stwierdzał, że to nie trzech a dwóch było agresywnych.

Poprzednio na rozprawie świadek wskazywał, że jedna osoba złapała go za koszulkę, ale też nie wie która, jednocześnie było trzy osoby, gdzie jedna uspokajała innych (k.64v-65).

Również w tej części świadek wskazuje zmienną liczbę osób, nie potrafi ich określić i wskazać a jednocześnie zwraca uwagę na trzecią osobę uspokajającą innych. Obecnie na rozprawie dodawał, że ta osoba to wojskowy (k.218v) co wskazywać by mogło na P. K., ale ten sam przyznawał, że to on chwycił świadka za rękę, gdy ten rzucił telefonem W. K. i też miał pretensje do świadka, co potwierdzał też T. F.. Wyklucza to by świadek miał opisywać M. K. jako tego trzeciego nieagresywnego i odciągającego pozostałych. Mogłoby to wskazywać natomiast na oskarżonego D., ale tego nie można opisać jako wojskowego. W innym miejscu (k.219v) wskazywał, że na pewno wyzywały dwie osoby, ale tego nie wie, natomiast czy trzy to nie wie, ale nie wyklucza. Nie pamięta ile osób utrudniało, a ten co odciągał to wojskowy. Tu także wobec tego nie sposób przyjąć, że wśród osób która chociażby kierowała wyzwiskami znajdował się oskarżony, w szczególności, że świadek ani go nie wskazał ani też początkowo tego nie stwierdzał podając wbrew temu co przytoczono, że wyzywanie pochodziło na pewno od trzech – najpierw dwóch potem trzech osób (k.32v). Tu także świadek zdecydowanie wskazuje na obecność określonej liczby osób, ale nie wskazuje już, która z nich była aktywna, co sam podawał w innym miejscu (k.218, 219). Również zeznanie tego świadka dopuszcza zaangażowanie w zdarzenie tylu osób, że nie można wykluczyć że oskarżony znalazł się poza tymi osobami, które żadnego ataku na czy to słownego czy fizycznego nie zrealizowała.

Nie było powodów by kwestionować zeznania świadka H. O. (k.320v-231, 34v), który nie był bezpośrednim świadkiem zdarzenia a wypowiedział się jedynie do czynności związanych z administrowaniem taborem stacji pogotowia. Na temat przebiegu zdarzenia nie miał żadnych istotnych informacji w sprawie.

Za wiarygodne uznać należało zeznania Ł. D. (k.231-231v, 224v), Świadek nie był bezpośrednio obecny w sytuacji zajścia a wskazuje już okoliczności od podjęcia interwencji.

Świadek odnotował wokół karetki trzech, czterech mężczyzn, ale nie wie kto wskazał te osoby. Wcześniej (k.224v) podał, że był jeden pobudzony przy drzwiach karetki i wykrzykiwał, ustalili od obsługi karetki, że zostali znieważeni przez trzech w tym W. K. (1), który kopał karetkę. Świadek dodaje, że mężczyźni chodzili po jezdni i wobec tego zostali zatrzymani. To odpowiada stwierdzeniom G. S. (1), choć ten podawał, że rozmowa dotyczyła jednej osoby. Nie ma również wątpliwości, że to W. K. (1) znajdował się przy karetkce. Jak wskazywali P. K. (1), T. F. (1) po sytuacji, gdy jego telefon został rzucony na ziemię W. K. miał o to pretensje i je wyraźnie wyrażał. Również w tym przypadku świadek został poinformowany o stanowisku pokrzywdzonych, którzy niezależnie od okoliczności, jak to wskazano wyżej wskazywali na działanie trzech mężczyzn, nie różnicując ról każdego z nich. Świadek na rozprawie podał także (k.231v), że nie pamięta jak ustalili, że 3 było agresywnych. Jednocześnie wskazuje, że obecny w sądzie świadek K. był najbardziej agresywny, ale przy zatrzymaniu, co oznacza, że osobą odciągającą pozostałych również wcześniej mógł być także oskarżony D., a nie wyłącznie świadek K. opisywany jako „wojskowy” co niektórzy świadkowie też mylili. Jeden z funkcjonariuszy policji wręcz wskazywał na trzech żołnierzy. Zatem również w oparciu o zeznania świadka nie sposób czynić stanowczych ustaleń co do faktycznego przebiegu zdarzenia.

Za wiarygodne co do zasady uznać należało zeznania P. K. (1) (k.231v-233). Dla porządku wskazać, trzeba, choć świadek niezmiennie przedstawiał te same okoliczności, że wydając wyrok sąd pominął te zeznania świadka, które odczytał prokurator, a które zostały złożone przez niego w tym charakterze w czasie, kiedy faktycznie był podejrzanym w sprawie o ten sam czyn a prowadzony w odrębnym postępowaniu (k.227-228, 47-48).

Z oczywistych względów oskarżony skupia się przede wszystkim na postępowaniu A. W. (2), który wyrwał telefon, co w szczególności potwierdzał Ł. S. (2). Wskazuje, że to W. K. (1) kręcił film telefonem, a w aspekcie jego wyrwania podaje, że (k.232) on złapał za rękę pokrzywdzonego. Jak świadek W. wyrwał telefon to zaczęły się krzyki i nie ukrywa, że on też krzyczał. Nie sposób przyjąć jednak za świadkiem, bo to sprzeczne jest z zeznaniami pokrzywdzonych, że nikt się nie szarpał, kopał, a on złapał tylko za rękę. Oczywiście, jeżeli świadek zaprzecza, że nikt tego nie czynił to

pozostaje w błędzie, choć też nie prowadzi to do określenia osób, które to czynić miały. Świadek podaje, że nie używał wulgarnych słów w stosunku do osoby, a już nie pamięta czy robili to koledzy, czy że nie kojarzy wyzwisk (k.232v, 233). O ile świadek nie pamięta to trudno to kwestionować, zaś w niniejszym postępowaniu istotne pozostaje zachowanie oskarżonego a nie świadka.

Zeznania W. K. (1) (k.239v-240, 30) mogą zostać uznane za wiarygodne jedynie w tej części, gdzie świadek wskazuje na wyrwanie mu telefonu jak i okoliczność, że oskarżony nie wyzywał, nie kopał, był spokojny. Tego w żaden sposób nie podważono i nie wykazano w sposób pozytywny do oskarżonego, a zatem nie sposób kwestionować. Podobnie należy potraktować oświadczenie, że nie pamięta czy któryś z kolegów szarpał czy wyzywał (k.30,240). Jednakże, gdy świadek zaprzecza, że nie wypowiadał słów wulgarnych, nie szarpał i nie popychał też drugiego funkcjonariusza i nie kopnął w drzwi (k.30) to nie jest to prawdziwe. Niezależnie od tego, że świadek został za to prawomocnie skazany, to jak się wydaje jest to jedyna niewątpliwa okoliczność w sprawie. O wyzywaniu mówił między innymi świadek F., a jednocześnie to świadek stojący przy karetce w chwili przyjazdu policji był wskazywany i faktycznie był najbardziej agresywny i w takich warunkach został zatrzymany, gdzie najpierw funkcjonariusze próbowali go z tej jezdni sprowadzić (G. S. k.267-268). Nie można również przyjąć za wiarygodne zeznań świadka, gdzie podaje, że nikt nie podchodził a koledzy stali w odległości w trzech metrach (k.239, 240). Pozostaje to niezgodne z zeznaniami Ł. S. (2) i A. W. (2), którzy opisywali szarpanie i złapanie za kurtkę L. S. w bezpośredniej bliskości, oraz podejście do A. W. właśnie przez świadka i P. K., co ten potwierdzał twierdząc nawet że złapał A. W. za rękę, ale także zeznaniami świadka T. F. (1), który wręcz podawał, że świadek stał 2m obok a reszta z boku (k.240), co oznacza, że nie stali razem.

Świadek T. F. (1) (k.240-241) został wskazany przez W. K. (1) jako jedna z osób, które miały przechodzić obok miejsca zdarzenia. Zeznania świadka są skupione przede wszystkim na zachowaniu właśnie W. K. (1), który miał wg jego relacji wulgarnie interweniować w stosunku do jednego z sanitariuszy, który zabrał mu telefon. O ile nie pamięta czy K. i D. wypowiadali podobne słowa (k.240) to również nie sposób tego kwestionować zaś już nie mogą być uznane za wiarygodne te twierdzenia, że nie było szarpania z obsługą karetki, czy że w chwili wkładania wózka z pacjentem do karetki wszyscy trzej koledzy stali 3 m od karetki. Mimo, że jak wskazano wyżej nie sposób konkretnie wykazać, kto jeszcze poza świadkiem K. dopuścił się szarpania i wyzwisk to jednak Ł. S. (2) i A. W. (2) wyraźnie wskazali, że Ł. S. (2) był szarpany, a później podobne zachowanie miało miejsce wobec A. W., co potwierdzał również A. W. i P. K. przyznający się do złapania za rękę. Oczywiście jest, że musiało nastąpić to w innych warunkach niż przedstawiał świadek.

Nie było powodów by kwestionować zeznania świadków M. W. (1) (k.255v-256), M. W. (2) (k.256), W. S. (k.256-256v), R. J. (k.266-267) które jednak nic istotnego do sprawy nie wniosły. Świadkowie udzielając wsparcia dojechali na miejsce zdarzenia nawet, gdy potencjalni sprawcy już byli zatrzymani i poza wykonaniem potem czynności przewiezienia zatrzymanych nie uzyskali żadnych istotnych i nowych informacji o przebiegu zdarzenia.

Za wiarygodne uznać należało zeznania G. S. (1) (k.267-268), który znalazł się na miejscu zdarzenia w pierwszym patrolu. Ujawnia on zgodnie z ustalonym stanem faktycznym, że w pierwszej chwili to jednak osoba stała przy karetce, którą próbowali sprowadzić z jezdni – tu mylnie wskazując, że chodziło o oficera wojska, a dalej świadek już odnosi się do sytuacji samej interwencji i wskazuje na sposób zachowania się oskarżonych wobec policjantów i co ostatecznie stało się przyczyną zatrzymania jak stwierdził świadek. Istotne pozostaje, że nie można automatycznie opisu tego zachowania (gdzie świadek wskazuje też na obelgi ze strony K. D.) przenosić na wcześniejszą sytuację. Świadek podaje jednocześnie, że stało więcej osób, padały wtedy wyzwiska ale jak przyjechały 3 radiowozy to zaraz nikogo nie było. Całe zajście miało miejsce pod sklepem przy znacznej liczbie osób postronnych, co powoduje, że świadek ostatecznie podaje, że nie wie, który to był który. Ważne jest spostrzeżenie świadka, gdzie podaje, że „ci z karetki” mówili, że były epitety a jednocześnie zaznacza, że wskazywano wyłącznie osobę stojącą przy karetce i jego dotyczyła rozmowa odnośnie wcześniejszego zachowania i przyczyn interwencji.

Podawał, że to ten który stał przy karetce (W. K.) miał kopać i znieważać obsługę – sanitariuszy. Dodaje, że o wyzwiskach i ataku nie było mowy w ten sposób, że czynili to pozostali.

Nie miały żadnego znaczenia w sprawie zeznania M. A. k.37c zbiór C akt prokuratora oraz W. B. (1) k. 45 zbiór C akt prokuratora 2 Ds.666/15. O ile pierwszy świadek składał zeznania na temat innego zdarzenia stanowiącego wyłącznie zarzut dotyczący W. K. to W. B. nic nie potrafił wskazać z przebiegu zdarzenia wskazując na swoją niepamięć.

Nie były kwestionowane przez strony dowody nieosobowe w sprawie jak: protokół badania trzeźwości k.3-5, zgłoszenie szkody k.15-18, dane o karalności k.72, oraz z akt sprawy: informacja o dochodach k.20, dane o karalności k.23, 114a, 205, informacja KPP P. k.237, kopie akt IIW 1563/15 k. 259-264.

Sąd zważył, co następuje:

Przeprowadzone w sprawie dowody nie doprowadziły do wykazania, że oskarżony K. D. (1) wraz z innymi osobami czy osobą wyzywał członków zespołu karetki pogotowia. Nie wykazano również w sposób nie budzący wątpliwości, że mógł szarpać, łapać za koszulkę Ł. S., w czasie gdy ten wnosił wózek inwalidzki do karetki, trudno zresztą przyjmować, że czyniło to jednocześnie kilka osób. Prokurator w zarzucie w ogóle zresztą nie sprecyzował na czym naruszenie nietykalności cielesnej tego pokrzywdzonego miałoby polegać. Jednocześnie wykazano, że w tym czasie nie doszło do naruszenia nietykalności cielesnej A. W., on sam temu zaprzeczał. Nie budzi również wątpliwości i zostało to wykazane, że w sytuacji, gdy doszło do wytrącenia telefonu W. K. to obok A. W. i W. K. znajdował się P. K. i nie było innych osób. To W. K. wszedł w konflikt z A. W., wyzywał go popychał, a potem poszedł za karetką i dalej wykrzykiwał wyzwiska i kopał w karetkę.

Oczywiście można z zeznań pokrzywdzonych wyodrębnić stwierdzenia, że chodziło o wyzwiska kierowane przez trzy osoby, czy w odniesieniu do sytuacji wnoszenia W. B. do karetki - były trzy osoby popychające Ł. S.. Tezy te nie zostały wzajemnie wsparte przez świadków ich zeznaniami w tym zakresie, były zmienne i niezdecydowane, a przede wszystkim stanowiły wynik uogólnień i domysłów. Innymi słowy, a co już zauważał Sąd Okręgowy brak jest jednoznacznych, pewnych i konsekwentnych dowodów potwierdzających sprawstwo oskarżonego w zakresie zarzucanych mu czynów.

W tych warunkach po wyczerpaniu możliwości dowodowych i nie zgłoszeniu innych wniosków przez strony, a w postępowaniu „kontradiktoryjnym”, gdzie sąd jedynie wyjątkowo działa z urzędu, jedynie słusznym było uniewinnienie oskarżonego od popełnienia wszystkich zarzucanych mu czynów. Dla porządku wskazać trzeba, że niezależnie, że nie złożono takiego wniosku, to niecelowe były konfrontacje świadków. Twierdzenia świadków nie były pewne, co do sprawstwa oskarżonego. Nie było przeciwstawnych okoliczności do zweryfikowania skoro świadkowie nie mieli pewności co do ilości osób, tożsamości osób, a inni zaprzeczali udziałowi oskarżonego takich by mogły one zostać wyjaśnione poprzez konfrontację świadków. Nic nie daje przeciwstawianie dowodów niepewnych i pozytywnie stwierdzających brak sprawstwa. Ten kierunek dowodzenia prowadzi tylko wyłącznie do potwierdzenia podstaw uniewinnienia.

Zgodnie z art. 632pkt 2 kpk należało ustalić, że koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.